

Po paru latach przerwy zobaczyłem mecz w najwyższej lidze czeskiej. Do kolekcji zaliczonych groundhoppersko stadionów dorzuciłem CFG Arenę w Pardubicach. Posłuchałem z bliska dopingu Kłokanów, czyli fanów Bohemiansu oraz zobaczyłem jak miejscowi odpalili trochę pirotechniki. Uczestniczyłem też w przedmeczowej odprawie w jednej z pardubickich knajp, w której spotkało się pięć osób z Polski.



Po meczu MFK Chrudim – SK Lisen, z żoną i spotkanymi tam trzema groundhopperami z Polski, ruszyliśmy pod stadion w Pardubicach. Ja nie wiedziałem, czy mam przyznaną akredytację i poza tym nikt z nas nie miał biletu, a z internetu wynikało, że może być ich już mało.

Bez większych problemów zaparkowaliśmy pod stadionem. Dużo trudniej było ustalić, czy mam przyznaną akredytację. Skracaając to do minimum, napiszę, że chodząc od Annasza do Kajfasza

w końcu wyszło, że nie mam.

Mając już tę wiedzę udaliśmy się do Fan Shopu po zakup biletów. Choć do rozpoczęcia sprzedaży było jeszcze 30 minut, to kilka osób już tam stało. Byli to głównie fani z Pragi. W końcu udało nam się je kupić. Wzięliśmy najtańsze w cenie ... 390 korun (ok. 78 zł) za sztukę. Dla kobiet nie było żadnej zniżki. To były najdroższe bilety jakie kiedykolwiek kupiłem w Czechach.

Zaopatrzeni w stupenky poszliśmy do jednej z knajpek. Oprócz mnie i mojej małżonki byli tam: Arek (My Football Moments), Karol (Jada na Szpil) i Patryk (ZwinietySzaliczekCzachy). Po posileniu się i nawodnieniu poszliśmy na mecz.

Stadion w Pardubicach jest nowym obiektem, który powstał na miejscu starego. Może pomieścić 4600 widzów. Prezentuje się bardzo ładnie. Na mnie wrażenie zrobił fragment starej trybuny (ruina), która jest z tyłu trybuny. Chodzi się koło niej odwiedzając punkty gastronomiczne. Jest ich wiele, a i tak w przerwie są kolejki, bo prawie wszyscy jedzą i piją. Po stadionowej kielbasie w Chrudimiu i po obiedzie w knajpie niczego już tam nie jadłem i nie piłem.

Na meczu było 3817 kibiców. Bardzo mocno frekwencję podnieśli przyjezdni. Zajęli prawie całą trybunę za bramką. Do tego wielu z nich w swoich barwach siedziało na sektorach gospodarzy. Przed meczem słyszałem, że oba kluby mają coś w rodzaju zgody.

Goście przez cały mecz prowadzili fajny doping, ale pod względem decybeli, to obstawiam, że polskie grupy w takiej liczbie byłyby głośniejsze. Doping gości i pomeczową fetę możecie zobaczyć na filmiku, który nagrałem telefonem.

Miejscowi wystawili maksymalnie 20-osobowy młyn. Siedziałem daleko od nich i ich wcale nie słyszałem. Przez dużą część meczu nic nie śpiewali. Spiker zachęcał kibiców do wpierania pardubiczan, ale bez pozytywnego skutku.

Kibice Bohemiansu sprzedawali na swoim sektorze szaliki i można było je kupić przez płot. Jeden z naszej ekipy dokonał takiego zakupu.

Ogólnie był to dość słaby piłkarsko mecz. Chyba najslabszy jaki widziałem w Czechach w najwyższej lidze. Padła w nim tylko jedna bramka, którą dla gości już w 5. minucie zdobył Lukas Hulka. Ogólnie Bohemians prezentował się lepiej, ale to Pardubice miały trzy doskonałe sytuacje, których nie wykorzystały.

W meczu tym zagrało 31 zawodników, z tego aż 29 Czechów, 1 Słowak i 1 ... Polak . Był to Bartosz Pikul. Był on wyróżniającą się postacią.

Dla mnie MVP tego spotkania był bramkarz Bohemiansu, Michal Reichl.

Po meczu udało mi się znaleźć nie tylko bilet, ale także karnet, który był z rundy wiosennej.

Chociaż nie miałem już w planach żadnego spotkania piłkarskiego, to w celach turystycznych zostaliśmy z żoną na jedną noc. Nocowaliśmy w miejscowości Chrudim. Następnego dnia zwiedzaliśmy Pardubice, które zaskoczyły mnie na plus. [TUTAJ](#) krótka relacja turystyczna jaką zamieściłem na Moje Wielkie Spacery.

{morfeo 655}

Więcej moich zdjęć, które zrobiłem telefonem [TUTAJ](#)